ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 5 CHOJNICE, Nr. 2

Gospodarz.

Miły nieba gospodarzu, Boże,
Co porabiasz tam w zimowej porze?

Młócisz zboże, niby chłop cepami
I w świat siejesz białemi plewami?

A gdy mroźny wicher groźnie śpiewa,
W chmur kożuchy ciepło się odziewa?

Grzejesz ręce przy słońca kominku,
Ręce święte od świętych uczynków?

Miły nieba gospodarzu, Boże,
Co porabiasz tam w zimowej porze?

Mróz.

Pospolite zjawisko, jakiem jest mróz, co nam liche drogi brukuje, byłby może i mile widziany, jako zwiastun wypoczynku po trudach lata, gdyby był nieco wyrozumialszy i nie wpadł chyłkiem — jak złodziej, co to — tu chwyci a tam złapie i szkód przysporzy nieoględnym. Ale cóż robić? Ani sądu, ani zemsty się nie boi, jedyna więc rada, być zawsze przygotowanym i zabezpieczonym.

Są to sprawy — zdawałoby się wiadome, a sposoby obrony dostatecznie wypraktykowane, jednakże ta praktyka nie zawsze jest dość roztropną. Skoro mrozowi przypisuje się niekiedy takie szkody, jakich on nie poczynił, a natomiast rolnik bywa winien, że w ochronie przeholował, zabezpieczając przedmioty na mróz czułe, nazbyt gruntownie.

Bywa to np. wówczas, gdy przy pierwszym silniejszym mrozie, zasypujemy na gwałt kopce co wprawdzie od najtęższych mrozów chroni, ale za to gazy, nie mają z kopców ujścia i ziemniaki gniją.

Prawda, że są wyloty, ale znów przy niedość umiejętnem staromodnem wietrzeniu przez kominki wszystka para i dwutlenek węgla nie mogą się przepchnąć przez ciasne wyjścia; para się skrapla i przy owych wylotach tworzą się gniazda zgnilizny; rozszerzając się z czasem na większy obszar kopca. Jeżeli tedy ktoś zbyt solidnie zdążył już kopce obsypać, to radziłbym — w najbliższym czasie wypatrzyć dzień pogodny i przy owych kominkach kopce poodkrywać, a z całych kopców ziemi nieco ująć. Dopiero po kilkudniowem wietrzeniu można będzie odkrywki pozasypywać i poprzestać już na przedchlinkach kominkowych.

Oczywiście trzeba mieć pod ręką i pęki słomy, by otwory tymczasowe na noc zatykać. Strach przed mrozami i w innym przypadku bywa przesadny, — mianowicie gdy zabezpiecza się budynki inwentarskie i własne mieszkania. I tu ten sam skutek co przy kopcach, aczkolwiek mniej widoczny, bo nie bezpośredni. Zamknięte na głucho i słabo przewietrzane budynki bywają wprawdzie przytułkiem ciepła, ale zarazem i wszelkich gnilnych bakterji oraz trujących wyziewów, które wydzielając się z żywego organizmu, napowrót przez płuca są wchłaniane, by stać się przyczyną różnorodnych chorób, a przynajmniej mogą nadwątlić organizm i jego odporność pomniejszyć.

Jakiś dowcipniś miejski powiedział, że na wsi dlatego mamy powietrze czyste i zdrowe, bo „chłopi okien nie otwierają" i... powiedział złośliwą prawdę, przynajmniej w tym znaczeniu, że lud wiejski sam wchłania smrody, których miasto tak usilnie stara się pozbyć przez różne wentylacje i kanalizacje.

Obawa mrozu, strach przed wpuszczeniem czystego powietrza do izb i stajen, powinna narazie przestać być modą wiejską, bo za to się płaci zdrowiem, choć się trucizny nie widzi.

Trzeba jeszcze dodać, że owo ciepłe, a wilgotne powietrze, przesycone odchodowemi gazami bardzo skutecznie gnoi ściany i sufity. Wpuszczenie tedy mroźnego powietrza do izb i obór — byle nie było nagłe — przeciągowe, działa dobroczynnie. Inne sprawy zewnętrzne obrzucenie i szczelne ściany, bo to są warunki równomiernego utrzymania temperatury, w budynkach — a jeśli tego brak, to — i pomimo zamykania wietrzników i okien, będzie w mieszkaniu zimno i wilgotno, a z opałem nie nastarczy.

Oprócz jednak domniemanych szkód od mrozu, których się przesadnie boimy — bywają szkody naprawdę dotkliwe, przeciw którym się nic nie zabiega.

Więc pozostawia się bez przerębli stawek i sadzawki rybne, co powoduje duże straty w zarybieniu — a przecież nietrudno byłoby im zapobiedz przez czas mrozów odnawiając przeręble.

Pozatem, — w lutym, gdy już słońce dobrze dogrzewa, a na noc mróz ściska, mamy straty w młodych sadach. Nieraz, z dużym nakładem i staraniem posadzone drzewka — dostają gorzeli na korze — wzdłuż całego pnia, dlatego, że młodą tkankę mróz rozsadza, gdy po dniu ciepłym soki nabrzmiały. Nic łatwiejszego, jak zapobiedz szkodzie, obwijając drzewko staremi łachami z worków od nawozów sztucznych, co drzewko zacieniuje, a zarazem zabezpieczy i od nagryzania przez zające.

Podobnież w późniejszym czasie, ku końcowi kwietnia i w maju, przymrozki wiele szkody wyrządzają — gdy spadną na kwitnącą drzewinę. Zwłaszcza wiśnie, często obsypane wczesnym kwiatem, cierpią od tych mrozków — choć nie zdajemy sobie sprawy, że to właśnie te mrozy — w większości wypadków powodują nieurodzaj.

A zapobiedz szkodzie, przynajmniej w siedmiu na dziesięć przypadków, nie trudno, jeśli się na końcu sadu od strony, skąd wiatr najczęściej wieje, poukłada kupy wilgotnych gałęzi, czy torfu i nad ranem, gdy mrozik chwyta, pozapala je — by gęsty dym rozchodził się wśród kwitnącego sadu.

Wszelkie tedy zabiegi przeciw szkodliwości mrozu są jak widzimy niekosztowne — jeno trochę troskliwości i dobrej woli, a cel się osiąga pomyślny.

Prawda, że bywają wypadki nadzwyczajne, że mróz występuje jako klęska — ale to, co jest w naszej mocy nie powinno być zaniedbane. Mówiąc o ujemnych skutkach mrozu nie można pominąć wzmianki, o dobroczynnych wpływach, jakie wywiera w różny sposób. Dla rolnika najważniejsze jest oddziaływanie mrozu na mechaniczną strukturę, czyli budowę gleby. Wskutek zamarzania woda, jak wiemy, zamienia się w lód, który ma większą objętość, niż ta woda, z której powstał.

Sprawdzić to łatwo, gdy się naleje pełną flaszkę wody i wystawi na mróz, to flaszka zawsze musi pęknąć, bo lód ją rozsadzi. Podobne rozsadzenie gleby — czyli pecynek gleby przez nasiąkniętą w niej, marznącą wodę, ma ten skutek, — że gdy potem pecynki rozmarzną stop będzie luźniejszy, niż był w jesieni, czyli, że rola będzie spulchniona. Czy możemy sobie wyobrazić narzędzie, któreby mogło ta dokładnie wniknąć pomiędzy cząsteczki ziemi i podobnej pracy dokonać?

W tem więc wypadku, mróz jest naszym nader pożądanym współpracownikiem, a żeby praca jego była dla nas donioślejszą, starajmy się przez przedzimowy odwrót jak najgrubszą skibę poddać zawilgoceniu i zamrożeniu, by rozkruszanie tak pożądane zwłaszcza na gliniastej, zwiędłej ziemi, odbywało się w jak najgłębszej warstwie. I im częściej w ciągu zimy powtarzają się naprzemian mrozy i odwilże, tem gruntowniej mróz swe zadanie spełni. Drugorzędnym choć nie do pogardzenia, jest niszczycielski wpływ mrozu i częstych odwilży na myszy — których nory zostają zamarzane, a młode myszy marzną. I na zdrowie ludzkie mrozy dodatni wpływ częstokroć wywierają, powstrzymując szerzenie się wielu chorób zaraźliwych.

Lekarz weterynarji Z. Olszański.

O zakaźnem ronieniu krów.

(Ważne wskazówki.)

W wielu miejscowościach kraju panuje w oborach złośliwa choroba, mianowicie zakaźne ronienie, które niszczy hodowlę bydła. — Przyczyną tej zarazy jest swoisty zarazek-laseczník, zwany laseczníkiem ronienia zakaźnego. — Zarazek ten może przeniknąć do organizmu krowy tak z zewnątrz jak i z wewnątrz przy cierpieniach błony śluzowej pochwy i rodnicy a także i błon jajowych.

Chorobie podlegają przeważnie zwierzęta uszlachetnione, przebywające w większych oborach; cierpienie to pozbawia gospodarstwo przychówku i po przebyciu choroby krowy trudno się zacielają lub też niekiedy pozostają na zawsze jałowemi. —

Najczęściej zarażenie następuje przez przeniesienie zarazka przy pokrywaniu krów przez stadnika. Po poronieniu, a także w czasie samego ronienia zawarte w płynie płodowym zarazki zarażają podłogę i podściółkę, które następnie stają się źródłem dalszej zarazy dla innych krów cielnych. —

Liczne doświadczenia naukowe stwierdziły, że również pokarm i woda, zanieczyszczone przy porodzie przez krowy chore, sprowadzają zakażenie organizmu przez kanał pokarmowy. Oprócz tego choroba ta może być przeniesiona przez wprowadzenie do obory krów nowonabytych, mających w sobie owe zarazki; od chorych krów zarażają się stadniki i roznoszą dalej chorobę. — Przedostawszy się do organizmu krowy zarazki tej choroby wywołują kataralne zapalenie rodnicy, wskutek czego płód umiera i obchodzi przedwcześnie, co bywa najczęściej w 5-tym lub 6-tym miesiącu. Wydajność mleka u takiej krowy znacznie się zmniejsza i mleko warzy się przy gotowaniu.

Jak pielęgnować chorą krowę?

Po usunięciu łożyska chorej krowie należy robić codziennie głębokie przepłukiwania rodnicy pół procentowym rozczynem lizolu biorąc jedyną łyżeczkę lizolu na 6 szklanek przegotowanej wody; czynić to należy dotąd, dopóki nie ustaną wszelkie upławy. Chorą sztukę należy wydzielić z obory osobno i trzymać ją na osobności aż do zupełnego wyzdrowienia. W wypadkach cięższych leczenie należy powierzyć lekarzowi.

Przy stosowaniu tych przepłukiwań należy używać szklannego irygatora, który winien być starannie wymyty. Krowę po wyzdrowieniu można użyć do ponownego pokrycia nie wcześniej jak w dwa miesiące, licząc od dnia poronienia. Wszelkie ronienia pojedyńcze, zaszłe we wsi lub w gospodarstwie, powinny być uważane jako zakaźne, a to w celu ustrzeżenia stadnika od zarazy.

Jak zapobiegać zarazie?

W celu zapobiegania i niedopuszczania do szerzenia się choroby należy zachować następujące warunki. Przedewszystkiem przy najpierwszych wypadkach podejrzanego ronienia sztuki zdrowe zupełnie wydzielić osobno od chorych, dać do nich oddzielnych ludzi, którzyby nie mieli żadnej styczności z choremi. Krowom zdrowym codziennie obmywać wymiona, pochowę i ogon 2 proc. rozczynem lizolu; łożyska, błony i poronione płody spalić lub głęboko zakopać polawszy naftą lub wapnem. Zbadać stan zdrowia stadnika przez lekarza weterynarji. Przy kupnie krów nowych należy takowe również poddać oględzinom lekarskim; nigdy nie wprowadzać do swej obory krów obcych, przytem takich, które mają jakiekolwiek wypławy z pochwy. Oprócz tych warunków konieczne jest dokonanie szczepień ochronnych, które może przeprowadzić tylko lekarz weterynarji; szczepienia są zupełnie pewne, skuteczne i chronią krowy od porzucennia a przeciąg całego roku.

Jak się obchodzić zimą ze zbożem w śpichrzu.

Zboże po wymłóceniu, o ile nie pójdzie na pokrycie potrzeb w domu i gospodarstwie, przechowuje się na śpichrzu, zsypane na gromady, leżąc nieraz aż do nowego żniwa.

Ażeby nie uległo zepsuciu i żeby uchronić je przed rozmaitemi szkodnikami, trzeba mieć śpichrz odpowiednio urządzony i na zboże w nim zsypane zwracać pilną uwagę.

Spichrz powinien być suchy, czysty i przewiewny z oknami z każdej strony nie wysoko nad podłogą opatrzone siatką i okiennicami.

Podłoga musi być mocna, sucha, bez żadnych szpar i szczelin, gdyż te są zbiornikiem kurzu i śmieci, a zarazem rozsadnikiem wszelkiego szkodliwego robactwa.

Zboże, przychodzące do śpichrza powinno być czyste, a po wymłóceniu i wyczyszczeniu powinno być zaraz zważone, o czem się często zapomina.

Zimą zewnętrzne powietrze ma niższą temperaturę, niż w śpichrzu, ma przeto w sobie mniej wilgoci i odbiera ją ziarnu, co suszy je. Niebezpieczne dla zboża jest wiosenne wilgotne powietrze, gdyż po zetknięciu się z niem zboże ogrzewa się, wilgotnieje i pokrywa pleśnią.

Aby temu zapobiedz, przy cieplejszych, wilgotnych, wiosennych dniach, kiedy temperatura śpichrza jest niższa od zewnętrznej, należy okna w śpichrzu szczelnie zamykać; podczas chłodnych dni i zimnych, jasnych nocy — zawsze otwierać. W czasie deszczu i mgły okna powinny być zawsze zamknięte.

Częstem przerabianiem zboża i wietrzeniem, można je uchronić od zatęchnięcia, tem niebezpieczniejszego, gdy było wilgotne zsypane. Jeżeli śpichrz jest umieszczony tuż pod dachem, to trzeba zboże chronić przed nawianiem śniegu i deszczu. Jeżeli się zdarzy, że zapomnimy okien przy zadymce śniegowej zamknąć, albo szczelinami śniegu na zboże nawieje, nie można zboża przerabiać i mieszać. Pozostawiamy zboże nietknięte, aż śnieg zniknie i zboże po wierzchu samo wyschnie.

Walka ze szkodnikami.

Do warunków, od których zależy zadowalający plon naszych sadów, należy m. in. walka ze szkodnikami drzew owocowych, którą nietylko wtedy przeprowadzić trzeba, gdy szkody już aż nadto są widoczne, lecz i. zimową porą. Drzewa owocowe w stanie nieulistnionym znoszą silniejsze, a zatem skuteczniejsze środki owadobójcze i to powinno nas zachęcać do zajęcia się już teraz walką ze szkodnikami tem więcej, że niektóre owady właśnie zimową porą na drzewach więcej podpadają jak latem, np. bielinek, głogowiec i rudnica złotopłynna, zimujące w gniazdach.

W porze obecnej można zwalczać następujące szkodniki:

1) Mszycę krwistą (Schironeura lenigera Hausm.. na jabłoniach, ewent. gruszach i głogach (cratagus), zwalczany przez spryskiwanie całych drzew 10 proc. roztworem rozpuszczalnego w wodzie karbolineum Opadnięte korzenie zalewa się mlekiem wapiennem z świeżo lasowanego wapna. Przed spryskiwaniem poleca się w dni ciepłe umiejętne zeskrobanie z pni grupszych gałęzi łuszczącej się kory mchów i porostów. Zbieranie i palenie tych skrobanek jest wielce wskazane ze względu na szkodniki zimujące w porostach i pod korą.

2. Niestrzęp głogowiec (Pieris orategi) zimuje na drzewach owocowych wśród suchych liści omotanych pajęczyną. W środku tych małych gniazd gąsienic znajdują się liszki głogowca. Gniazda te trzeba za pomocą sekatora (nożyc) na tyczce umocowanego obcinać, zbierać do worków i palić.

3. Rudnica złotopłynna (Porthesis chrysordea) również zimuje jako liszka na drzewach owocowych, ale w większych gniazdach, które obcinamy i palimy.

4. Brudnica nieparka (Ocneris dispar) zimuje w formie jajek ułożonych w gromadach na korze drzew, a nawet na płotach i murach. Gromadki jajek są pokryte włoskami szarowo żółtawej barwy. Jajka trzeba rozgniatać twardą łopatką lub pędzlować nadto lizolem lub karbolineum.

5. Przedzimek owocowiec (Cheima obia brunata) zimuje w formie jajeczka. Spryskinanie całych drzew 10 proc. roztworem karbolineum przyczynia się do zniczczenia jajek. Można też stosować spryskiwanie drzew i bielenie pni mlekiem wapiennem (5 kg wapna nielasowanego na 100 ltr. wody).

6. Prządka pierścienница (Castropadha neustria) zimuje na drzewach owocowych w formie jajek ułożonych pierścieniami twardemi, obejmującemi cieńsze 2 letnie i tegoroczne pędy. Jajeczka trzeba ostrożnie zdjąć, a gałązki zbierać i palić. Można też całą gałązkę obciąć i spalić wraz z jajeczkami.

7. Kwieciak jabłowiec (Anthonomus pomorum) zimuje jako chrząszczyk w szczelinach kory w porostach, w ranach rakowatych. Skrobanie pni, zbieranie i palenie skrobanek i spryskiwanie całych drzew świeżem mlekiem wapiennem (5 kg. wapna nielasowanego na 100 ltr. wody) lub 10 proc. roztworem karbolineum jest z powodzeniem stosowane.

Spryskiwać trzeba w czasie pogody i tylko wtedy, gdy temperatura dochodzi do paru stopni ciepła.

O nasiadywaniu gęsi i kaczek.

Gęsi i kaczki są to ptaki wodne lubiące zimno, bo pochodzą z krain północnych, gdzie wieczne śniegi i mrozy. Dlatego dał im Bóg tak sute i gęste upierzenie, dał im puch, który chroni je od zimna, oraz dał im zamiłowanie do pokarmów, które łatwo w wodzie znaleźć mogą i z pod śniegu nawet wydobyć i dał im błony do pływania.

Naturalnie, że kaczki i gęsi swojskie, domowe odzwyczaiły się od szukania sobie pożywienia i trzeba im go dostarczyć, ale trzeba też, znając ich sztukę izamiłowanie starać się im dogodzić. W czasie wiosennym kaczka, a zwłaszcza gęś, musi mieć wodę, inaczej jaja jej nie będą zalężone. Gdy więc niema gdzie stawu, sadzawki lub rzeki, to trzeba postarać się o jaja wylęgowe kaczek i gęsi z miejscowości, gdzie te ptaki mają miejsce do pływania w towarzystwie kaczora i gęsiora.

Gdy nastanie czas wysiadywania jaj, gęsi trzeba trzymać w chlewiku, sucho utrzymanym, na sianie ułożonem w skrzynce lub koszu i dawać im karmę raz na dobę, oraz wodę do picia; do jarzyn i zieleniny dodawać trochę piasku, gdyż ptaki wodne koniecznie go potrzebują do trawienia.

Kaczki nasiadki są strasznie bojaźliwe, dzikie, nie lubią ludzi, nie znoszą, gdy kto im zajrzy do gniazda; a już gdy zobaczą, że im kto dotknął jajka, to rzucą i nie zechcą dalej wysiadywać. Trzeba o tem wiedzieć i dogodzić kaczce. Czy to trudno udać, że się nie wie, gdzie kaczka ma gniazdo i nie zajrzeć do niego ani razu, póki kaczka pisklą nie wywiedzie z ukrycia sama?

Gdy się chce kilka kaczek nasadzić, trzeba w zacisznym chlewiku nasłać dużo słomy pod ścianą, zastawić ją deską, żeby się zrobiło jakby koryto szerokie, pełne słomy, drzwi zamknąć, tylko w progu wypiłować otwór pod drzwiami, przez któreby kaczki swobodnie wychodziły. Karmę stawiać pod drugą ścianą w korytku i wodę do picia, wypatrując taką chwilę, gdy kaczki powychodzą z chlewika i czekać cierpliwie, aż kaczki same jaj naznoszą i kaczęta wy-

siedzą. Ten sposób jest najmniej kłopotliwy i daje doskonałe wyniki. Gdy kaczęta wyjdą z matką na wodę, wyżywią się prawie całkowicie same, tylko wieczorem trzeba im dać jeść, żeby do chlewika wracały.

Kaczki są bardzo pożyteczne, mało kosztują, dają wyborne mięso i doskonałe pierze na poduszki. Największa rasa to pekińskie kaczki białe, trzymające się prawie pionowo, bo mają nogi bardzo blisko ogona osadzone.

Wywóz masła.

Wywóz z Polski masła z roku na rok zaczyna zajmować w naszym bilansie handlowym coraz to wybitniejsze miejsce. Świadczą o tem następujące cyfry: W roku 1924 wywieziono z Polski dwie tonny masła, w roku 1925 — 541 tonn, w r. 1926 — 5548 tonn, w ciągu pierwszych 10 miesięcy roku 1927 — 6298 tonn. Azkolwiek ilościowo wywóz omawianego artykułu wzrasta, jednak jakość jego niezawsze stoi na poziomie wymagań rynków zachodnio europejskich, skutkiem czego ceny, jakie osięga zagranicą masło pochodzenia polskiego, są stosunkowo niskie i znacznie odbiegają od cen masła duńskiego, holenderskiego, nawet łotewskiego i estonskiego.

Aby wpłynąć na uregulowanie wywozu masła zagranicą, Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wywozie masła i rozesłało go do opinji zainteresowanym sferom gospodarczym. Projekt ministerstwa zmierza w kierunku wprowadzenia w życie wyłącznie jakościowej reglamentacji wywozu masła, nie nosi w sobie natomiast cech reglamentacji ilościowej i nie jest nawrotem do zasad, stosowanych w zakresie wywozu produktów rolnych w pierwszy latach naszej państwowości i uznanych ostatecznie za szkodliwe dla naszego życia gospodarczego.

Mleczarnie, które dadzą gwarancję solidnego traktowania eksportu i które poddadzą się kontroli ze strony miarodajnych czynników, otrzymają zezwolenie na prawo wywozu i w ramach tego uprawnienia będą mogły wywozić masło w ilościach nieograniczonych, pod warunkiem jednak, że zarówno jakość wywożonego towaru, jak i forma jego opakowania będą odpowiadały warunkom, przepisanym w tej mierze dla ogółu eksporterów.

Zamiar uszlachetnienia naszego jęczmienia.

Podniesienie odmian gatunku jęczmienia jest jedną z najpilniejszych spraw w dziedzinie zamierzeń, jakie postawiło sobie Ministerstwa Rolnictwa. Jęczmień bowiem, jak dotąd, stanowi główny nasz artykuł eksportowy do Czech i Niemiec, gdzie używany jest na paszę, jako gorszy od jęczmienia miejscowego. Ten zaś zostaje przetwarzany na słód i inne bardzo cenne pół fabrykaty i fabrykaty. W ten sposób Polska popiera pośrednio wytwórczość państw obcych. Dążenie Ministerstwa Rolnictwa zmierza do tego, aby dzięki podniesieniu odmian jęczmienia zapewnić mu maksymalną rentowność.

Tępienie szkodników owocowych w zimie.

Podczas zimy na drzewach owocowych, ogołoconych z liści na wierzchołkach pędów, najwyżej położonych, spostrzegamy stare zeschłe liście, zwinięte jakby w cygara, lub też owoce zeschnięte, twarde, pokryte zielonym nalotem.

W zwiniętych suchych liściach, napozór niewinnie wyglądających, zimuje dziesiątki małych gąsienic wielkiego szkodnika zwanego Głogowcem. Motyl ten wczesną jesienną składa jajka, z których wylęgają się maleńkie gąsieniczki i natychmiast biorą się do objadania liści. Późną jesienią maleńkie liszki przenoszą się na wierzchołki gałęzi i tam się oprzędują do snu zimowego, nawet najsilniejsze mrozy im nie szkodzą, a przyniesione zimą do ogrzanego mieszkania w pudełku zaczynają żyć i spacerować. Z nadejściem wiosny armja ta wychodzi ze swego zimowego ukrycia i robi straszne spustoszenia wśród liści, ogryzając e nieraz doszczętn ie.

Uprawa kukurydzy w Polsce.

Ministerstwo Rolnictwa dąży do rozpowszechnienia uprawy kukurydzy na ziemiach południowo -wschodnich państwa, a mianowicie: w woj. Lwowskiem, Lubelskiem i części woj Kieleckiego. W tym celu przeprowadzono już w roku bieżącym szereg prób o wynikach pomyślnych na stacjach dowiadczalnych w Puławach, Bydgoszczy i Zagrobeli pod Tarnopolem. Zadanie powyższych stacji polegało na wyprodukowaniu takich odmian kukurydzy, które w naszych warunkach klimatycznych dałyby dobry plon. Powiększenie obszaru pod kukurydzę jest rzeczą wielkiej wagi. Szczególnie wobec nieurodzaju w latach ostatnich. Ministerstwo rolnictwa zastanawia się nawet czy owies nie mógłby być w wielu wypadkach zastąpiony przez kukurydzę.

Kogut o trzymetrowym ogonie.

Japończycy cierpliwość w zakresie hodowli do prowadzili do nieprawdopodobnych wprost granic; japońscy hodowcy potrafią przecie wyhodować dąb w łupinie orzecha kokosowego, mają pieski wielkości myszy. Rekord jednak w tym względzie pobił pewien hodowca, który na jakąś wystawę drobiu posłał koguta, posiadającego ogon długości trzech metrów. Tego rodzaju okaz może być wynikiem bardzo starannego drobiu i jeszcze większej cierpliwości. Poprostu gromadzi się ptaki o coraz dłuższych ogonach, usuwając te, które tej właściwości nie posiadają. A wynikiem tak cierpliwego dobierania będą ptaki — jak w tym wypadku koguty — o coraz to dłuższych ogonach. Dzięki temu właśnie zjawisku natury japońscy hodowcy takich dziwolągów ze świata zwierzęcego z łatwością otrzymują koguty, mające trzymetrowej długości ogony.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego". w Chojnicach.